

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za dwurazową dostawę do domu
dopłaca się 60 halerczy.

Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii:
rocznie 26 K. 40 h. 32 K. 00 h.
kwart. 6 K. 60 h. 8 K. 00 h.
miesięcz. 2 K. 20 h. 2 K. 70 h.

W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
W innych państwach Związku po-
cztowego miesięcznie 6 koron.

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (reklamy) za 1 wiersz pe-
ritowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz garmondowy
lub jego miejsce 30 halerczy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. pryw. wiadomości po 1 kor.
Drobną ogłoszenia za wyraz 6 hal.
najmniej 60 halerczy. Wyrazy grub-
szemu piśmem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych Numerów:
Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 8 h.
Nr. poranne 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwaca się.

Wiece urzędników prywatnych.

Lwów, 21 października.

Sprawa przymusowego ubezpieczenia pensyjnego urzędników prywatnych, tylekrotnie już omawiana, z powodu wniesionego w roku bieżącym przez rząd do Rady państwa projektu ustawy — była wczoraj gruntownie omawiana w sali ratuszowej, przez delegatów, przybyłych na wiec z wszystkich zakątków kraju. Przeszło dwustu urzędników wzięło udział w obradach.

Zebranych powitał dr. Al. Małaczynski, składając przytem oficjalne podziękowanie reprezentacji miasta za odstąpienie sali, oraz dziennikarzom za popieranie sprawy. Wiece ma się zastanawiać nad projektem rządowym i nad ewentualnymi zmianami, jakieby w nim poczynić należało. Wobec ważności kwestyi, powinny zniknąć wszelkie antagony, wszystkim powinno zależeć jedynie na usunięciu przeszkód, jeżeli chodzi o zabezpieczenie bytu na starość.

Prezydent miasta dr. Małachowski powitał następnie zebranych imieniem reprezentacji miejskiej zaskakując im „Szczęść Boże!” w obradach.

Na wniosek p. Ulmera do prezydium powołane pp.: Wereszczyńskiego, Makarewicz, Platona Kosteckiego, Streera, Szatkowskiego, dra Małaczynskiego, dra Kułaczkowskiego, Jezierskiego i Jana Barańskiego, na sekretarzy pp.: Frylinga, Kuźmę, Przybyłowicza i Bobelaka.

Dyr. Tow. Wzaj. Pom. urz. pryw. p. Romuald Makarewicz objął przewodnictwo i udzielił głosu drowi Al. Małaczynskiemu, który referował na temat „O konieczności jak najrychlejszego wprowadzenia w życie obowiązkowego ubezpieczenia pensyjnego urzędników prywatnych”. Dr. M. omawiał potrzebę ubezpieczenia pensyjnego i jakkolwiek sam znajdował, że w przedłożonym projekcie rządowym są pewne braki, nawet liczne, których usunięcia jak najrychlej domagać się należy — to jednak tych braków nie można uważać za powód do rzytualnego potępienia całego projektu.

Zarzuty, jakie podnieśli przeciwnicy rządowego projektu streszczają się głównie w tem, że projekt ten pozostawia wątpliwość, kto ma podpadać pod pojęcie „urzędnika prywatnego”, że nakłada nowe ciężary na przedsiębiorcę, czem uniemożliwiona po części konkurencja wielkiego przemysłu austriackiego z zagranicą, dalej, że projekt ustawy nie określa dokładnie rozmiarów świadczeń pieniężnych, do jakich przedsiębiorcy będą obowiązani.

Najcięższym jednak argumentem, jaki skierowano przeciwko projektowi, jest, że nie godzi się przyznawać dobrodziejstwa ubezpieczenia tylko urzędnikom prywatnym, a więc tylko części pracujących — a pozbawiać tego dobrodziejstwa robotników.

Referent przyznaje najzupełniejszą rację żądaniom robotników, by i dla nich zaprowadzono ubezpieczenie na starość i na wypadek niezdolności do pracy. Gdy jednakże to ubezpieczenie wymaga dłuższych studiów przygotowawczych — podczas gdy materiały i projekt ustawy o ubezpieczeniu pensyjnym urzędników są już gotowe, domaga się natychmiastowego wprowadzenia w życie ubezpieczenia urzędników prywatnych.

Wyjdzie to na korzyść wszystkim: urzędnikom — gdyż otrzymają tak długo upragnione ubezpieczenie, robotnikom — gdyż ubezpieczenie urzędników prywatnych będzie jednym więcej powodem domagania się ubezpieczenia robotników, a wreszcie przedsiębiorcom — gdyż ciężar ubezpieczenia urzędników, a nieco później robotników, rozdzielony, będzie łatwiejszym do zniesienia.

Na podstawie wywodów powyższych stawia wniosek o przyjęcie następującej rezolucyi:

„Obradujący we Lwowie w dniu 20 października 1901 r. krajowy wiec urzędników prywatnych wszystkich kategorii, uznaje konieczność jak najrychlejszego wprowadzenia w życie przymusowego ubezpieczenia pensyjnego urzędników prywatnych i domaga się od powołanych czynników dokończenia wszelkich starań, by to ubezpieczenie w jak najkrótszym czasie weszło w życie”.

Po przemówieniu p. Z. Frylinga rezolucję powyższą przyjęto jednogłośnie.

Następnie p. St. Bal referował „O projekcie rządowym ustawy pensyjnej dla urzędników prywatnych”. Streszczać tego referatu nie podobna, swego czasu podaliśmy w tej sprawie szereg artykułów.

Referat p. Bala objął cały projekt rządowy, a kończył się rezolucją:

„Wiece wypowiada przekonanie, że projekt rządowy może służyć za podstawę do szczegółowych obrad, ale że konieczne są w nim znaczne zmiany.

Wiece uprasza prezydium, żeby z możliwym pośpiechem wypracowało szczegółowy projekt zmian, jakie do ustawy wprowadzić potrzeba zarówno w interesie publicznym, jak i w interesie urzędników prywatnych — i projekt ten u czynników rządowych i parlamentarnych popierało”.

Imieniem komitetu, który zajmował się zwołaniem wiecu i przygotował do niego roboty wstępne, przedstawił p. Bal również drugą rezolucję, a mianowicie:

„Nie przesądzając uchwał prezydium podnosi wiec na razie jako konieczne następujące zmiany: a) uchylenie niebezpieczeństwa, by na podstawie ustępu 3. § 1, projektu ustawy wykluczono od ubezpieczenia tych, których place miesięczne zostaną pozornie na dzieńne przerobione; b) utworzenie krajowych instytutów ubezpieczeń zamiast jednego, scentralizowanego w Wiedniu; c) podwyższenia granicy wieku, do którego sieroty mają pobierać zaopatrzenie — i d) wieku, do którego mają być urzędnicy prywatni przyjmowani do ubezpieczenia”.

Referat ten i rezolucje wywołały żywą dyskusję w łonie zebranych. Jako mowcy „przeciw” projektowi wystąpili pp. Besen i Nacher. Ustawa nie powinna robić różnic, ni wyłomów a projekt rządowy daje jednym trochę, zapominając zupełnie o drugich, o całych rzeszach robotników, którzy domagają się również ubezpieczenia, a i w tem, co rząd chce zrobić dla urzędników prywatnych, znajdują się bardzo poważne braki.

Zaraz pierwszy paragraf mówi o obowiązku ubezpieczenia „począwszy od ukończonego 18-go roku życia” podczas, gdy szereg pracowników, jak np. w handlu znajduje się poniżej tego wieku. W razie jakiegos wypadku, lub nieudolności do pracy zostanie taka jednostka na całe życie odosobniona, skazana na żebractwo. Projekt nie określa należyć, kogo należy rozumieć pod „urzędnikiem prywatnym”, — główny nacisk kładzie na ubezpieczenie na starość, podczas gdy powinno się kłaść nacisk na ubezpieczenie na wypadek i identyfikując się z tem nieudolność do pracy. Tymczasem renta dla inwalidów spotyka się z tylu przeszkodami, że może 1 na 100.000 się znajdzie, ktoby te przeszkody pokonał. Przytem nieprawdą jest, by ciężar ubezpieczenia się był rozłożony na pracujących i pracodawców, albowiem całą siłą zwali się on tylko na pracujących. A ciężar ten powinien być w równej mierze rozłożony na państwo, pracujących i pracowników.

Oponenci projektu wnoszą, aby wybrać komisję, któraby wypracowała projekt nowy, korzystniejszy, jak dotychczasowy i przedłożyła go rządowi, jako wyraz żądań interesowanych.

P. Naracz Ulmer podziela zapatrywania mowców poprzednich, niemniej jednak radzi uchwaleniem rezolucyi uczynić pierwszy krok realny, pozytywny, wnioski radzi przekazać do rozpatrzenia prezydium wicowemu, jako stałe urzędującemu, które będzie miało prawo kooptacyi.

P. Grünhaut z Sanoka w komulacyi sprawy ubezpieczenia urzędników ze sprawą ubezpieczenia robotników, widzi szkodę dla pierwszych. Sprzeciwia się takiemu łączeniu spraw i poleca prezydium, by mu przeciwdziałało.

W tym samym duchu przemawiał po dwakroć p. Tyszkowski, udowadniając, że żądanie powszechnego ubezpieczenia grozi chęcią pogrzebania projektu rządowego.

P. Stefan Małaczynski z Tarnobrzegu postawił szereg wniosków, a mianowicie, aby wezwać rząd do wniesienia na bieżącą lub najbliższą sesję parlamentarną projektu do ustawy o ubezpieczeniu urzędników prywatnych zawierającego następujące zasady:

1. Powszechność i przymus ubezpieczenia się;
2. Zasadę procentowych a nie klasowych opłat ubezpieczania;
3. Czas należenia czynnego do Tow. przyjąć na 35 lat dla mężczyzn, 30 lat dla kobiet, jako jedyny warunek otrzymania płatnej emerytury.
4. Obliczanie emerytur przed upływem 35 czyli 30 lat ma się odbywać na wzór jak to czyni państwo przy obliczaniu emerytur urzędników;
5. Zapewnić nadzór państwowy nad wszystkimi towarzystwami.

6) Uwolnić te tow. od obowiązku placenia podatków, lub jakichkolwiek opłat należności państwowych;

7) udział państwowy;

8) obieralność wszelkich urzędników;

9) wydać statut wzorowy o ogólnych postanowieniach prawnych i asekuracyjno-technicznych, w ramach którego mogłyby mające powstać, lub już istniejące stow. ułożyć swoje statuta, zastosowane do potrzeb danego kraju;

Dr. Kułaczkowski żądał, aby na wypadek decentralizacyi były uwzględnione słuszne językowe żądania Rusinów.

P. Bobelak domagał się, ażeby prezydium wiecu zainicjowało w tej sprawie wiece w całym kraju.

Pp. Nacher i Besen polemizowali z wywodami p. Tyszkowskiego.

W głosowaniu przyjęto rezolucję p. Bala i drugą rezolucję komitetu, dalej rezolucję p. Bobelaka. Inne wnioski przekazano prezydium do rozpatrzenia.

Odczytano szereg telegramów, nadeszłych od pobratymczych towarzystw, oraz od poszczególnych osób z Wiednia, Pragi, Pilzna, Budziejowic, Śniatyna, Limanowy, Krakowa.

O godz. 2-giej przewodniczący p. Makarewicz zamknął obrady podziękowaniem wszystkim wicownikom za wzięcie licznego udziału w zebraniu.

Po wiecu odbył się wspólny, przeplatany toastami obiad, w pasażu Mikolascha.

Koło polskie.

Z Wiednia donoszą nam:

Na wstępie sobotniego posiedzenia p. Michejda zdaje sprawę ze stanu gimnazjum polskiego w Cieszynie, do czego czuje się obowiązany wobec Koła, które i politycznem poparciem danem temu gimnazjum i ofiarą pieniężną członków Koła nabyło prawo do tego, by było o stanie szkoły powiadomione. Stwierdza, że stan szkoły polepszył się znacznie. Zmiany w personalu są dobre. Uczniów jest okragło 270. Liczba to zupełnie normalna, odpowiadająca 7. klasom gimnazjum niemieckiego. Do pierwszej klasy zapisanych jest 55. Klasa podzielona na dwa oddziały. Fundusze wyczerpują się, ale dobiegniemy do końca roku — do czego w znacznej mierze przyczyniła się składka Koła polskiego w kwocie okragło 11.000 zł. I rząd dotrzymał swoich przyrzeczeń. Mowca dziękuje Kołu, jego prezesowi i tym jego członkom, którzy sprawę tę popierali.

Z kolei rozpoczęły się obrady nad znanyim wnioskiem p. Romanowicza.

P. Dawid Abrahamowicz oświadcza się imieniem parlamentarnej komisji przeciw, aczkolwiek 10 krajowych postulatów, postawionych przez p. Romanowicza, uznaje za bardzo nagłe.

P. Abrahamowicz występuje przeciw taktyce demokratycznych posłów.

P. Eugeniusz Abrahamowicz zdaje sprawę z audyencyi u min. Witteka w sprawie kolei Strychodorów.

P. Niementowski popiera wniosek p. Romanowicza i domaga się energicznej polityki.

Na popoł. posiedzeniu przemawiali jeszcze nad wnioskiem p. Romanowicza pp. Dzieduszycki, Szajer, Stwiertnia i Petelenz, poczem dalszy ciąg dyskusyi i głosowanie odłożono do dziś, poniedziałku.

Katastrofa kolejowa.

O katastrofie kolejowej na linii ku Podwołoczyskom krążyły wczoraj wieczorem zatrważające pogłoski. Mówiono o ofiarach w ludziach. Na szczęście pogłoski okazały się przesadne. Zderzenie pociągów nastąpiło na stacyi Krasne, gdzie spotkały się dwa pociągi towarowe; nikt z ludzi nie utracił życia, a tylko dwóch odniosło lekkie kontuzye.

Oto co nam donosi o tym karambolu telegram z Krasnego:

(Depesza „Słowa Polskiego”).

Krasne, 21 paźdz. W nocy z soboty na niedzielę nastąpiło na naszej stacyi o godz. 2 min. 30 zderzenie dwóch pociągów towarowych. Zderzył się pociąg nr. 290, przychodzący z Podwołoczysk, z pociągiem nr. 1671 idącym do Brodów. Siła zderzenia

była straszna, bo pociąg z Podwoleczysk wjeżdżał na stację z wielką szybkością. Rozpędzony pociąg wjechał w bok pociągu ku Brodom i formalnie go przeciął.

Gdy na straszny, ogłuszający huk wybiegli urzędnicy stacyjni na peron siedm pogruchotanych wozów tworzyło formalną górę. Można mówić o szczęściu, że nikt z personelu służbowego nie został śmiertelnie poraniony. Maszynista i palacz pociągu z Podwoleczysk, najwięcej narażeni, uratowali życie tylko w ten sposób, że widząc, iż zderzenie jest nieuniknione, wyskoczyli na ryzyko z maszyny tuż przed karambolem. Straty w materyale kolejowym znaczne, bo siedm wagonów, zdruzgotanych na drzazgi, a maszyna znacznie uszkodzona. Pociąg był ładowany drzewem.

Winę karambolu ponosić ma podobno maszynista pociągu z Podwoleczysk p. Tauszał. Pociąg ku Brodom wyjechał bowiem ze stacji zupełnie regulaminowo, natomiast pociąg z Podwoleczysk nietylko, że przyjechał na dworzec o 14 minut za wcześnie, ale w dodatku nie zważając na to, że latarnia bezpieczeństwa świeci na zakazany wjazd, wjechał do stacji w bardzo szybkim tempie.

Ze służby pociągowej tylko dwóch „bremzerów” odniosło kontuzje, ale niegroźne.

Koło południa przeszkoda na torze była już usunięta i ruch pociągów mógł być normalny.

Z sali sądowej.

Lwów, 20 października.

(Jeszcze proces wojskowości przeciw dziennikom.)

Na sobotniej popołudniowej rozprawie przyszło do scysy przewodniczącego z adwokatem drem Liliem.

Z kolei zeznawali świadkowie: wachmistrz Eust. Wilczyński, który wystawił Jabłońskiemu dobre świadectwo i słyszał o sekaturach rotmistrza, oraz świadek Naskiewicz, który sam miał widzieć, jak pewien rotmistrz bił ułana przy raporecie.

Lwów 21. października.

(Rozprawa niedzielna.)

Sala nabitą publicznością; przewodniczący o godz. 10^{1/2} przystępuje do przesłuchania świadka wachmistrza Rotenberga: z s. p. Jabłońskim często się stykał. Na kilka dni przed śmiercią skarżył się denat przed świadkiem, że mu we wojsku źle jest i że chętnie chciałby się wydostać z kancelaryi. Na okazany mu list Jabłońskiego oświadcza, że pismo jest bardzo podobne, ale na pewno nie poznaje. Słyszał od kolegów, że rotmistrz Zawadzki Jabłońskiego bezpośrednio przed popełnieniem samobójstwa łajał i na niego krzyczał. Błędy ortograficzne w liście denata, wedle zdania świadka, pochodzą ze silnego rozdrażnienia. Zeznaje dalej, że Jabłoński się także skarżył, że i major Nowotny go sekuje i w służbie jest za ostry.

Obr. dr. Lilien: Czy wiadomo panu, że jeden z oficerów pańskiego szwadronu lubiał się znęcać nad żołnierzami?

Przew.: Ten świadek nie jest na tę okoliczność dopuszczony.

Obr. dr. Leser: Czy może się zdarzyć, że się kto przeliczy przy menaży?

Św.: Może.

Obrona dr. Leser stawia wnioski, aby wszystkich świadków pytano co do sekatur w drugim szwadronie 3-go pułku ułanów. Trybunał wnioskowi odmówił, bo „uważa za niewłaściwe, by podwładni wydawali sąd o przełożonych”.

Św. Witman, wachmistrz, w bliższym stosunku do Jabłońskiego nie stał a niewiadomo mu też, czy go ktoś sekował. O Jabłońskim wyraża się, że pod każdym względem był bardzo porządnym człowiekiem. Nowych szczegółów prawie żadnych nie zeznaje.

Św. Fryderyk Seger z Jabłońskim mało się stykał, ale razu pewnego słyszał przy raporcie, jak go rotmistrz Zawadzki silnie podniesionym głosem upominał. Jabłoński sam skarżył się, że rotmistrz szorstko się z nim obchodził.

Następuje oświadczenie się przesłuchanych dotychczas świadków co do podobieństwa pisma adresu z pismem listu; Jedni stwierdzają podobieństwo inni znowu negują je.

Józef Trangott, kancelista sądowy w Brzozowie, służył 12 lat przy 3 pułku ułanów; do kancelaryi był przydzielony od roku 1895 do końca roku przeszłego. Świadek domaga się, by wachmistrze opuścili salę, co też przewodniczący zarządza.

Świadekowi wiadomo, że w wojsku na wiosnę z. r. znęcano się nad żołnierzami. Wie, że rachmistrzów, ludzi żonatych, za błahe przewinienia zamykano na dziesięć dni do aresztu, że karę tę rozkładano na odsiadki 10 dni w uroczyste święta i t. d.

Świadek wie, że ówczesny major obecny podpułkownik (Nowotny) łajał także żołnierzy, podoficerów i wachmistrzów nieprzychylnymi słowami, że niewłaściwie obchodził się z podoficerami, a wachmistrzów obrządku rzymsko-katolickiego zamykał do aresztu na święta Bożego Narodzenia i Wielkiejnocy.

Po okazaniu mu listu Jabłońskiego, świadek oświadcza, że pismo tak w liście jak i na adresie

podobne jest do pisma Jabłońskiego i z jednej pochodzi ręka.

Obr. dr. Leser: Czy wiadomo panu, że jest tylko jeden rotmistrz, który tak umiał kopać? Przew. Uchylam to pytanie.

Św. Inacy Docaner, majster stolarski w Samborze, wie z opowiadania wachmistrzów, zebranych w dniu samobójstwa w restauracji Königsberga, że Jabłoński się zastrzelił przez Zawadzkiego. Mówili między sobą, że rotmistrz Jabłońskiego bił i łajał.

W mieście głośno mówiono o tem, że w wojsku samborskiem podoficerowie „szwicuują”, że nie mogą znieść sekatur swego komendanta.

Obr. dr. Leser: Jak mówiono: gdzie są większe tortury, w magistracie samborskim czy w wojsku tamtejszym?

Przew.: Uchylam pytanie.

Na zapytanie dra Lesera świadek zeznaje, że matka Jabłońskiego powiedziała, że syn się zastrzelił przez rotmistrza.

Następuje konfrontacja rotmistrza Zawadzkiego z świadkami Trangottem i Docanem.

Rotmistrz przyznaje obecnie, że w dniu samobójstwa Jabłońskiego krzyczał nań podniesionym głosem i że mógł też użyć obelżywych słów. Przyznaje dalej, że przed laty mogło się zdarzyć, że kogoś uderzył.

Po ogłoszeniu uchwały, że trybunał odmówił zeznawania osobistego świadków, których zeznania miały być czytane i że zeznania ich nie będą czytane, zeznaje wachmistrz Reindl, że Jabłońskiego znał jako porządnego człowieka. Jabłoński skarżył się często, że nie może wytrzymać w wojsku.

Św. Wincenty Liśniewski zeznaje, że ilekroć Jabłoński przychodził do kancelaryi, uskarżał się, że rotmistrz krzyczał na niego i łajał „ostatnimi słowy”.

W restauracji Königsbergera wszyscy mówili, że Jabłoński zastrzelił się z powodu sakatur; innego zdania nie było. Świadek dostał polecenie, by matce o powodach samobójstwa nic nie mówił.

Świadek zeznaje, że natychmiast po popełnieniu samobójstwa Jabłońskiego przeprowadzono szkontrum i wszystko znaleziono w porządku.

Po przesłuchaniu świadka Skulisza, odroczone rozprawę do dziś godz. 9 rano.

Pogrzeb Bałuckiego.

(Depesza „Słowa polskiego”).

Kraków. Pogrzeb Michała Bałuckiego odbył się wczoraj popołudniu. Już na pół godziny przed pogrzebem tysiączne zastępy publiczności zaległy ulicę Floryańską i wszystkie sąsiednie. O godz. 3. wyniesiono zwłoki z mieszkania i złożono je przed progiem domu. Wtedy chór „Lutni” odśpiewał żałobne pieśni, poczem dr. August Sokołowski wypowiedział żałobną mowę, podnosząc literackie i obywatelskie zasługi Michała Bałuckiego.

Po mowie ruszył wielki orszak żałobny.

Na czele szedł oddział straży pożarnej ochotniczej pod komendą kapitana Kozłowskiego, oddział straży pożarnej miejskiej z inspektorem Fiedlerem; oba oddziały z rozwiniętymi sztandarami. Orkiestra „Harmonii” grała żałobne marsze. Za nią szedł oddział sokołów pod komendą dyrektora Rucińskiego. Duchowieństwo nie oddało Bałuckiemu ostatniej posługi, z powodu zakazu ks. kardynała Puzyry. O cofnięcie zakazu starały się bardzo wysoko postawione osoby.

Przed trumną służący przedsiębiorstwa pogrzebowego niósł krzyż. Trumnę czarną metalową wieszono na 4-konnym karawanie, okrytym wieńcami. Między nimi były następujące: od żony i dzieci; od dyrekcji i artystów teatru krakowskiego; od teatrów warszawskich; od artystów teatru Rozmaitości; od redakcji *Kuryera warsz.*; od redakcji *N. Reformy*; od Koła artystyczno-literackiego, od Czytelni kobiet, od Władysławowstwa Prokeshów, od Wandy Siemaszkowej, od zarządu krakowskiego Koła pań Tow. szkoły ludowej, od Tow. robotników i od wielu znajomych i zaprzyjaźnionych rodzin.

Za trumną szła wdowa i dzieci; dalej prezydent miasta Friedlein z członkami Rady miasta: magistrat; ks. Zdzisław Czartoryski z Poznańskiego; artyści, literaci, dziennikarze, obywatelstwo krakowskie.

Wzdłuż drogi wszystkie latarnie gazowe były zapalone i przewiązane krepą. Na chodnikach stały tysiące publiczności.

Cały orszak zatrzymał się przed teatrem i tu przemawiał dyrektor Kotarbiński oddając hołd zmarłemu komedypisarzowi. Stąd ruszył orszak na emmentarz. Od bramy wzięli trumnę Sokołowie i zanieśli ją nad otwartą mogiłę. Tu po śpiewie „Lutni” przemawiał Kazimierz Bartoszewicz, kreśląc charakter Michała Bałuckiego jako człowieka, pisarza i miłośnika starego Krakowa.

Pożegnał zmarłego imieniem tych wszystkich, którym pisma jego przyniosły chwilę zadowolenia i przyczyniły się do podniesienia ich ducha. Zakończył prośbą, ażeby Pan Bóg dał wieczne odpoczywanie zmarłemu. Zebrani odśpiewali wieczne odpoczywanie i „Zdrowaś Maryo”, poczem zwłoki złożono do grobu.

* * *

W *Nowej Reformie* czytamy w numerze niedzielnym:

„Bez udziału duchowieństwa katolickiego odbędzie się pogrzeb s. p. Bałuckiego. Ks. kardynał Puzyryna w pierwszej zaraz chwili zakazał duchowieństwu udziału w pogrzebie s. p. Bałuckiego, ponieważ zginął on śmiercią samobójczą. Nie pomogły urzędowe świadectwa powag lekarskich, stwierdzające, że zmarły, tak zasłużony dla piśmiennictwa polskiego człowiek, cierpiał ostatnimi czasy na rozstrój nerwowy i dlatego był niepojętym w chwili, gdy targnął się na swoje życie.

Dzisiaj, proszeni o to, udali się do ks. kardynała, marszałek krajowy hr. Andrzej Potocki i hr. Antoni Wodzicki, z prośbą, by pozwolił na udział duchowieństwu w pogrzebie s. p. Bałuckiego. Rozmowa trwała blisko godzinę; ks. kardynał Puzyryna, mimo usilnych próśb i nalegań hr. A. Potockiego i Wodzickiego, zakażu swego nie cofnął i duchowieństwu towarzyszyć zwłokom zmarłego pisarza polskiego nie pozwolił.

Musimy wyrazić uznanie dla Marszałka hr. Andrzeja Potockiego i posła hr. Antoniego Wodzickiego, że, znając usposobienie ks. kardynała Puzyryny, mimo to podjęli się niemiłej interwencji. Obaj ci panowie, jakkolwiek przekonani politycznymi i społecznymi do zmarłego pisarza nie zbliżeni, zrozumieli przecież, że ponad różnice stanów, stronnictw politycznych i osobiste przekonania, wyższy jest majestat śmierci, wobec którego wszyscy przedewszystkiem jesteśmy ludźmi, wezwaniymi przed sąd Boga.

O ile nas pamięć nie myli, od pamiętnego w swoim czasie pogrzebu s. p. prof. Gilewskiego, któremu ówczesny biskup ks. Gałęcki odmówił asystencji księży, będziemy mieć jutro w Krakowie pierwszy, wielki pogrzeb katolicki zasłużonego w Polsce obywatela, bez udziału katolickiego duchowieństwa.

Zauważyć musimy, że s. p. Mikołaj Rodoc-Biernacki, aczkolwiek także zginął śmiercią samobójczą, przecież, za zgodą władz duchownych, chowany był z asystencją księży katolickich we Lwowie”.

Depesze „Słowa Polskiego”

z dnia 21 października.

Marszałek krajowy w Wiedniu.

Wiedeń. Marszałek krajowy hr. Andrzej Potocki przybył tu wczoraj ze Lwowa.

Rada ministrów.

Wiedeń. W sobotę popołud. odbyła się kilkogodzinna Rada ministrów pod przewodnictwem dra Koerbera. Omawiano sprawy bieżące.

Mianowania i przeniesienia.

Wiedeń. Cesarz zamianował generała broni Maurycego Schmidta, zastępcę naczelnego komendanta austriackiej obrony krajowej właścicielem pułku piechoty nr. 12; generała kawalerii Hermana Pokornego, komendanta VI korpusu i głównodowodzącego generała w Koszycach, właścicielem pułku piechoty nr. 25 i generała broni Antoniego Pitreicha, prezydenta najwyższego trybunału wojskowego właścicielem pułku piechoty nr. 69.

Cesarz zamianował generał-porucznika Wiktora Trzebomislitz Dubskiego, nadzwyczajnego i upoważnionego ambasadora na dworze hiszpańskim z okazji 50 letniego jego jubileuszu służbowego — generałem kawalerii.

Cesarz zarządził przeniesienie generała porucznika Gustawa Ratzenhofera, prezydenta wyższego wojskowego trybunału sądowego, a to na własną jego prośbę w stan spoczynku i zamianował w jego miejsce generał-porucznika Gustawa Schneck-Plentznera, przydzielonego do komendy III-go korpusu.

Sytuacja parlamentarna.

Wiedeń. Pierwsze czytanie budżetu rozpoczął nie się prawdopodobnie po załatwieniu obu wniosków nagłych, stojących na porządku dziennym, tj. w drugiej połowie bież. tygodnia.

Od przebiegu I. czytania zależeć będzie, czy okaże się możliwość tzw. skróconego postępowania. Nie wiadzieć jeszcze, czy taki wniosek pojawi się w plenum, czy też w komisji budżetowej. Rząd spodziewa się, że wniosek skróconego postępowania budżetowego wyjdzie z łona stronnictw.

Dr. Koerber konferował w sobotę z dr. Kathreinem i Morseyem.

Praga. *Hlas Naroda* donosi z Wiednia, że podniesiono myśl, że względu na wzrastającą agitację Wszechniemców, aby się wszystkie stronnictwa słowiańskie złączyły. Kooperacja ta liczyłaby 185 głosów, mianowicie 53 Młodoczechów, 19 konserwatystów, 5 czeskich agrarystów, 4 czeskich nar. robotników, 61 Polaków, 6 Rusinów, 21 postów słow. centrum i 16 postów kroackiego klubu.

Wiedeń. Znowu solennie zaprzeczają o pogłoskach co do rekonstrukcji dawnej prawicy. Zwłaszcza Koło polskie niema obecnie żadnego interesu w rekonstrukcji prawicy. Natomiast faktem jest, że 3 partie Młodoczeskie (agrarzyści, Młodoczesi i w.

własność czeska) pójdą ławą i wybiorą wspólną komisję parlamentarną.

W kołach parlamentarnych zaprzeczają stanowczo pogłoskom o koncentracji stronnictw słowiańskich. Przeciwnie zapewniają np., że odbyła się konferencja obu frakcyj Rusinów, które postanowiły rozpocząć akcję przeciw Polakom. Najważniejszą sprawą chwili, jak zapewnia *Sonn- und Montagsztg*, jest pewien ton obstrukcyjny w łonie Koła polskiego.

Jakkolwiek ze względu na tradycję Koła polskiego taka obstrukcja wydawałaby się marzeniem nie dającym się urzeczywistnić, bo przecież nawet wśród większości Koła objawia się niezadowolenie z polityki rządu i stanowiska Młodziechów.

Polacy są niezadowoleni z powodu szczupłości budżetu galicyjskiego i sarkają na to, że Czesi dostali 16 milionów na inwestycje w Pradze.

Jutro wniesie p. Piepes-Poratyński interpelację z powodu nieuwzględnienia galicyjskich członków przy wyborze do komisji statystycznej.

Ma to być także dowód obstrukcyjności Koła, którego już tu nie uważają za partję rządową.

Przyzwały prezes Sejmu węg.

Wiedeń. *Montags Presse* donosi, że desygnowany na prezesa Sejmu węg. W. Aponyi otrzymał godność tajnego radcy.

Mandat po śp. Kaizlu.

Praga. Dziś odbędzie się w Karolinenthal—Smichów wybór następcy śp. Kaizla. Młodocześni stawiają kandydaturę prof. czeskiej techniki dr. Fiedlera.

Konferencja antypojedynkowa.

Lipsk. Konferencja antypojedynkowa odbyła się tu pod przewodnictwem ks. Karola Loewensteina. Pierwszy przemawiał o istocie pojedynków adwokat Böningen. Uznał je za sprzeciwiające się rozumowi, sumieniu i religii. Wybrano komisję, która ma propagować ideę antypojedynkową w tz. wyższych sferach.

Stan zdrowia papieża.

Rzym. Ze strony zupełnie wiarygodnej zaprzeczają stanowczo obiegającym znowu pogłoskom o zasłabnięciu papieża. Papież przyjmował w sobotę kilku kardynałów.

Zgon Deweta?

Durban. W ostatnim czasie obiegaly pogłoski o śmierci dowódcy Boerów, Deweta. Pogłoski te o tyle zdają się być wiarygodne, że od pewnego czasu nie zgółła nie słyhać o działalności Deweta.

Zaprzeczenie.

Petersburg. Z kół kompetentnych zaprzeczają w formie kategorycznej doniesieniu dzienników zagranicznych, jakoby król włoski Wiktor Emanuel miał przybyć wkrótce do Spaly celem złożenia wizyty carowi. Plan podobnego spotkania władców Rosyi i Włoch nie został w ogóle podniesiony ani ze strony włoskiej ani rosyjskiej.

Samobójstwo pary małżeńskie z Galicyi w Neapolu.

Neapol. Przy ulicy Amadeo mieszkało tu małżeństwo z Galicyi Feliks i Nina Prasio (P.). Feliks zmarł kilka dni temu, a Nina wczoraj. Otóż pani Prasio pozostawiła na biurku list, w którym donosi, że oboje giną śmiercią samobójczą przez zażycie trucizny, a to z obawy przed dżumą.

Pomnik ś. p. cesarzowej Elżbiety.

Pola. Utworzył się tu pod przewodnictwem adm. Spauna, komitet dla postawienia pomnika ś. p. cesarzowej Elżbiecie.

P. Berzewicy.

Budapeszt. Tajny radca Berzewicy zamierza złożyć mandat sejmowy. Jedni łączą to ze sprawą tzw. *incompatibilitas*, inni zaś z tem, że Berzewicy pragnął zostać prezydentem Sejmu. O mandat jego ubiegają się minister sprawiedliwości Plosz i K. Tisza.

Katastrofa kolejowa w Królestwie.

Warszawa. Na odnodze kolei nadwiślańskich Nowomińsk-Thuszcz-Ostrołęka, pomiędzy stacyami Wyszków a Pasiaki, rozbił się pociąg towarowo-osobowy. Dwaj konduktorowie zabici, trzech podróżni lekko ranni, mianowicie Józef Jasiński, Andrzej Kaczyński i Franciszek Dybkowski, właścianie.

Demonstracje w Hiszpanii.

Madryt. Tutaj i na prowincyi odbyły się tłumne zebrania, celem zaprotestowania przeciw podatkowi spożywczemu

Strejki.

Madryt. Palacze statków transatlantyckiego Towarzystwa w Kadyksie strejkują. Obawiają się powszechnej zmowy wszystkich palaczy.

Sytuacja w poł. Afryce.

Dundey. Biuro Reutersa donosi: Botha opuścił podobno miejscowość Pongslabush i maszeruje w kierunku północnym, na terytorium Swasilandu.

Samobójstwo.

Edynburg. Znalezione już zwłoki dyrektora upadłego budowlano-hipotecznego banku Schallera. Nie ulega wątpliwości, że dopuścił się on samobójstwa.

Irredenta duńska.

Kolonia. *Köln. Ztg.* donosi o wydaleniu ze wsi Koebenhavn pięciu osób, a to z powodu, że na uroczystości weselnej śpiewały pieśni, których treścią było pragnienie połączenie Szlezewiku napowrót z Danią.

Elektryczność bez drutu.

Londyn. Dwaj angielscy inżynierowie Armstrong i Orling demonstrowali tu znakomity wynalazek kierowania elektrycznością bez drutów czyli że np. pociągi kolejowe i torpedowce mogłyby być poruszane zapomocą elektryczności ale bez żadnych drutów tylko za działaniem prądów ziemi. Również demonstrowali ci inżynierowie telefony bez drutów.

Przysięga króla serbskiego na konstytucję

Belgrad. W sali pałacu królewskiego odbyła się uroczystość złożenia przez króla przysięgi na konstytucję, przyczem król wygłosił mowę tronową.

Warszawa. Następcą tronu rosyjskiego przybył do Spaly. Powitali go cesarstwo i księstwo Henrykowie pruscy.

Berlin. Arcyksiążę Ferdynand Karol, którego niedawno cesarz Wilhelm zamianował szefem stojącego załogą w Hirschbergu pruskiego batalionu strzelców nr. 5 przybędzie tutaj w tych dniach, celem podziękowania monarsze za to odznaczenie. W ostatnich dniach bieżącego miesiąca uda się z rozkazu ces. Wilhelma deputacja oficerów wymienionego batalionu do Wiednia celem przedstawienia się nowemu szefowi.

Petersburg. Następcą tronu, wielki książę Michał Aleksandrowicz przybył z Danii do Spaly, gdzie powitany został przez parę carską.

Nowy Jork. Zmarł tu były poseł węgierski, baron Fiaht, który wskutek finansowych kataklizmów musiał wywędrować za ocean.

Wiedeń, 21 październ. Cukier (spok.) 20.55. Spirytus 39.60. Nafta galicyjska niezmienniona —.

Berlin, 21 październ. Banknoty austr. 85.30. Spirytus 35.—.

Paryż, 21 październ. Trzy procent. renta 100.12, Mąka 27.—.

KRONIKA.

Dziś w teatrze: „Flipota“, komedia w 3 aktach Juliusza Lemaitre'a.

Temperatura. Dziś rano o godzinie szóstej było +7° R.

Namiestnik hr. Piniński wyjechał do Wiednia.

Marszałek krajowy w Krakowie. W sobotę popołudniu, stosownie do uchwały Rady miejskiej, powziętej na ostatnim jej posiedzeniu, udała się do marszałka krajowego Andrzeja hr. Potockiego deputacja, złożona z prezydenta miasta p. Friedleina, I. wiceprezydenta prof. Leo i przewodniczących sekcji, pp. prof. Domańskiego, Mendelsburga, ks. kan. Spisa i prof. Pareńskiego. Członkowie deputacji żegnali się z marszałkiem imieniem miasta, składali mu życzenia i prosili o popieranie interesów Krakowa. P. marszałek zapewnił raz jeszcze o głębokiem przywiązaniu do rodzinnego miasta i przyrzekł, że jego rozwój popierać będzie najusilniej.

W sobotę wieczorem odbyła się na cześć marszałka uczta Tow. rolniczego, na której pierwszy toast wznosił hr. A. Wodzicki.

Rektorem konwiktury chyrowskiej zamianowany został ks. Kazimierz Stefański.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł praktykantów koncepcyjnych namiestnictwa dr. Leopolda Mussilę ze Lwowa do Krakowa, Pawła Spaniera z Krakowa do Lwowa i Józefa Wężyka ze Lwowa do Wieliczki.

P. Kazimierz Korwin-Piotrowski, znany literat warszawski wygłosił w sobotę w sali Kasyna miejskiego odczyt o życiowych ideałach Prusa. Treść odczytu podamy popołudniu, na razie zaznaczamy tylko, że publiczność lwowska przyjęła warszawskiego prelegenta nader sympatycznie i za odczyt rzęsatymi nagrodziła go oklaskami.

Komers techników. W sobotę odbył się doroczny komers słuchaczy politechniki, urządzony staraniem Tow. bratniej pomocy. Pierwszy raz odbyło się podobne zgromadzenie w gmachu techniki, a nie w restauracji, przez co cała uroczystość akademicka nabrała więcej znaczenia i powagi. W komersie, który wśród licznych toastów i śpiewów przeciągnął się do późna w nocy, wzięli udział wszyscy profesorowie, oraz 3 słuchaczki, które w tym roku zapisały się na politechnikę. Sam komers poprzedził wieczorek wokalmuzyyczny, który odbył się w auli. Słowo wstępne wygłosił wiceprezes Tow. brat. pom. techn. p. H. Litwinowicz, witając przedewszystkiem nowych kolegów a zwłaszcza koleżanki. Po nim przemówił prof. Syroczyński o uprawnieniu słuchaczy. Dalszą część programu wypełnił chór akademicki, solo skrzypce p. J. Wilpiszewskiego, solo basowe p. Z. Mosoczego i deklamacja p. A. Tygana. Na uroczystości tej, urządzonej z re rozpoczęcia nowego roku szkolnego, zgromadziło się bardzo dużo publiczności. Wszystkie tutejsze towarzystwa akademickie przysłały swoich delegatów.

WIEKSZOŚCIĄ!

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

przez

Artura Gruszeckiego.

12

(Ciąg dalszy).

— Po co te ceregiele? Jesteś i tak piękny — żartował ojciec.

— Jak cię widzą, tak cię piszą — uśmiechnął się pan Władysław, przezierając się w lusterku szczeroteczki do wąsów, którą wyjął z kieszeni.

Stangret trzy razy strzelił z bata, prostując się na koźle, konie ściągnięte lejcamy zgięły karki, żuły wędzidla, rwąc się do biegu, aż wreszcie wstrzymane silną ręką, stanęły dygocąc, parszkając i odychając głęboko po długim klusie.

Z otwartej werendy zbiegł lokaj i pomagał wysiąść panom, odpowiadając równocześnie na pytanie, czy pan jest w domu:

— Jaśnie pan na folwarku. zaraz wróci... Jaśnie państwo pozwolą może do salonu.

W otwartych oknach dworu, to zjawiały się, to znów znikwały twarze domowników, a z wewnątrz słyhać było na werendzie pospieszne kroki, ginące gdzieś w głębi dworu.

Weszli do salonu obszernego, narożnego, oświetlonego czterema oknami. Znali go obaj, i nie w nim się nie zmieniło: te same meble, kryte trwałą, bogatą materją, ta sama kanapa z trzema wyścielanymi medalionami, i podobne dwanaście krzeseł,

wprawdzie orzechowych, nieforniowanych, ale staromodnych, ciężkich, niezgrabnych. Na ścianach wisiły poczerńiałe, trudne do zrozumienia obrazy bitew historycznych i dziwacznych krajobrazów z melodramatycznymi ruchami ludzi. Z całego salonu, z mebli, obrazów, dywanów, gablotek wiał jakiś chłód i powaga.

— Istna mucha w bursztynie — szepnął pan Władysław.

— Ho, ho, stary to dwór; te meble pamiętają inne, lepsze czasy — westchnął ojciec, siadając na wygodnym z poręczami fotelu.

Pan Władysław przechadzał się niespokojnie, nasłuchując głosów licznych kroków.

Wreszcie otwarły się drzwi, rozsunęły się ciężkie portyery i weszła kobieta niemłoda, w ciemnej sukni, z uśmiechem łagodnym, pełnym dobroci.

— A, powitać szanownego sąsiada, tak rzadki gość — przemówiła z wielką uprzejmością.

Pan Świetnoski podszedł posuwistym krokiem i całując podaną rękę, mówił może zbyt głośno:

— Nie z mej winy, pani marszałkowo — użył tytułu, nadanego przez grzeczność sąsiedzką jej mężowi, jako prezesowi Rady powiatowej — byłem tak dawno, ale gospodarstwo, kłopoty, interesy...

— Moje uszanowanie pani marszałkowej — zbliżył się pan Władysław.

Ledwie dostrzegalna zmarszczka zarysowała się na gładkiem czole, jednak z uśmiechem przyjaznym mówiła:

— Miło mi powitać pana — i szła do kanapy, gdzie usiadła, zapraszając gości.

— Gdzież Antoni? — spytał pan Świetnoski, siadając przy pani na fotelu.

— Wyjechał na folwark, zaraz wróci... Jakże tam w polu? urodzaj?

— Jak Bóg da... Ależ rzepak państwa prześliczny, aż oczy rwie.

— Podobno dobry... a pan Władysław dawno ze Lwowa?

— Wczoraj przyjechałem, a dziś uważałem sobie za obowiązek złożyć państwu moje uszanowanie.

— To bardzo uprzejmie ze strony pana... Cóż nowego we Lwowie?

— Nudny, nieznośny, brudny, jak zwykle w cie... A u państwa wszyscy zdrowi?

— Dziękuję, zdrowi... A pani Świetnoska i Irenka? Dlaczegoż nie łaskawe na nas?

— Żona trochę cierpiąca, a Irenka pilnuje matki... Przesyłają ukłony i pozdrowienia... Wybierają się wkrótce do Miłoszyc, jak tylko zdrowie pozwoli.

— Bardzo proszę i czekam z upragnieniem. Co właściwie brakuje pani?

— Głowa, nerwy; alboż wiem naprawdę? Żywa proszki, pije wodę jakąś... To wiem, że słaba...

Wtem stuknęły drzwi i do salonu weszły dwie córki pani Zawierzyckiej, oniesmielone, zaróżowione, przystanąwszy na chwilę. Starsza, panna Zofia, lat może dwudziestu, smukła blondynka, ubrana w lekką bładoniebieską sukienkę, i młodsza, dwunastoletnia Julcia.

Pan Świetnoski powstał i zbliżając się, zawołał:

(C. d. n.).

